

SŁAWOMIR BURYŁA

**WYMIARY ZŁA W *DROGACH NIEUNIKNIONYCH*
JERZEGO ANDRZEJEWSKIEGO**

Znajdujący się w okresie młodzieńczych poszukiwań, J. Andrzejewski debiutuje zbiorem opowiadań pod znamienym tytułem *Drogi nieuniknione*. Przedwojenna refleksja krytycznoliteracka, bardzo rozbieżna w sądach na temat wczesnych nowel pisarza – od stwierdzeń, iż jest to jeden z najlepszych debiutów lat trzydziestych¹, po głosy wytykające liczne uchybienia w konstrukcji samych opowiadań: rozwlekłość, nieczytelność, psychologiczne nieprawdopodobieństwo² – jest dość skromna objętościowo i ogranicza się zazwyczaj do bardzo ogólnych stwierdzeń dotyczących problematyki etycznej i moralnej utworu. Nie pokuszono się o interpretację, w której konsekwentnie starano by się zastosować kategorie dobra i zła. A są to przecież jedne z najważniejszych słów-kluczy w *Drogach nieuniknionych* i w całym dorobku pisarskim autora *Bram raj*.

Przeanalizujemy problematykę zła, opierając się na głównych założeniach filozofii egzystencjalistycznej i chrześcijańskiej. Pod pojęciem egzystencjalizmu będziemy rozumieć zespół wątków powtarzających się na przestrzeni rozwoju myśli ludzkiej z mniejszym lub większym nasileniem, koncentrujących się wokół konkretnej egzystencji żyjącej w ściśle określonym czasie historycznym, szczególnie akcentujących tragizm, absurd i samotność ludzkiego istnienia. W tym znaczeniu egzystencjalistą bywają nazywani Sokrates i Pascal, Nietzsche i Unamuno, Stirner i Dostojewski, choć żadnego z nich nie posądziłibyśmy nigdy o to, że idee przez nich głoszone w całości lub nawet w

¹ E. Breiter, *Drogi nieuniknione*, „Wiadomości Literackie” 1936, nr 47.

² L. Fryde, *Drogi nieuniknione*, „Droga” 1937, nr 1/2, s. 115-117. A. Sandauer, *Szkoła nierzeczywistości i jej uczeń*, [w:] *Bez taryfy ulgowej*, Kraków 1974.

przeważającej części korespondują z filozofią M. Heideggera albo J.P. Sartre'a. Egzystencjalizm tak rozumiany jest filozofią zajmującą się głównie problematyką etyczną i eschatologiczną.

Drogi nieuniknione stanowiące pod wieloma względami dość jednolity tomik obejmujący trzy utwory wydane nakładem biblioteki *Prosto z mostu* – wyraźnie rozpadają się na dwie części, jeśli przyjrzymy się im od strony zagadnienia zła. Pierwsze dwa opowiadania (*Koniec i Kłamstwa*) przedstawiają świat ogołocony ze sfery religijnej, rządzący się własnymi prawami. Ostatnie natomiast (*Ucieczka*) ujawnia obecność w obrębie rzeczywistości przedstawionej pierwiastka Sacrum, wskazując (w koncepcji winy) jednoznacznie na etykę chrześcijańską. O ile więc przy analizie *Końca i Kłamstw* należy mówić o pojęciu zła w znaczeniu wszelkiej niedoskonałości, jaką człowiek spotyka na zewnątrz na świecie i za której istnienie nie może ponosić odpowiedzialności (zło fizyczne), o tyle w przypadku *Ucieczki* trzeba mówić o kategorii grzechu. W dwóch pierwszych opowiadaniach zło moralne, jeśli się pojawia, ma wymiar czysto etyczny wiążąc się z takim ciągiem zagadnień jak wolność, wola, powinność i oznacza przekroczenie nakazu moralnego, za który to czyn mogą spotkać jednostkę różnorakie represje ze strony państwa lub danej społeczności, w obrębie której jednostka funkcjonuje. W nowej ostatniej zaś (grzech) ma wymiar religijny i równa się przekroczeniu nakazu moralnego sankcjonowanego przez Boga. Oznacza to, iż człowiek jest świadomy faktu, że za postępowanie niemoralne może go spotkać kara w postaci potępienia (przy czym potępienie nie musi dokonać się w życiu przyszłym, jego groźba może się pojawić w życiu doczesnym). Grzech człowieka jest źródłem nieszczęść, które spadają na niego nieoczekiwanie.

To, co łączy wszystkie trzy utwory, to fakt, że i w pierwszej, i w drugiej z wydzielonych grup opowiadań ich bohaterowie uwikłani są w zło fizyczne. Nim więc przejdziemy do rozważań nad koncepcją winy, przeanalizujemy przejawy cierpienia w debiutanckim tomiku J. Andrzejewskiego.

Tytuł *Drogi nieuniknione* sugeruje, że bohaterowie tych opowiadań są zdeterminowani w swym postępowaniu. Rzeczywiście możemy tu mówić o swoiście pojętym determinizmie. Nie chodzi o to, że jednostka jest pozbawiona wolności wyboru w świecie opowiadań Andrzejewskiego, ale – jak pisze T. Grabowski – o „konieczność rozsypywania losów człowieczych na przecięciu

dobra i zła (...), na przecięciu cierpienia, człowieczego bólu i radości (...)”³. Nie jest to więc determinizm rozumiany na modłę tragedii antycznej (Grecy posługiwali się często pojęciami Losu, Fatum), gdzie zdarzenie (wina niezawiniona), które miało miejsce w odległej przeszłości pociąga za sobą całą machinę przyczynowo-skutkową, warunkującą życie bohatera niezależnie od jego woli. Nie. Owa „nieuniknioność” w przedwojennych opowiadaniach Andrzejewskiego to tragiczna pewność, że życie ludzkie zawsze kończy się klęską. Klęską, bo u kresu każdego istnienia znajduje się śmierć. Prawdziwy jednak tragizm ludzkiej egzystencji w *Drogach nieuniknionych* nie bierze się z tego, że śmierć musi nastąpić wcześniej czy później, ale z tego, że się jej pragnie, bo dalsze życie straciło dla człowieka sens. Pragnienie śmierci jest ludzką odpowiedzią na okrucieństwo świata.

Pojęcie n i e u n i k n i o ń c i ma w opowiadaniach Andrzejewskiego przynajmniej dwa aspekty znaczeniowe: jakościowy (zło jest nieodłącznym elementem ludzkiego życia) i ilościowy (nikt nie jest wolny od doświadczenia zła). Kilka lat temu bogaty, a teraz biedny, ledwie mogący utrzymać żonę i syna – sklepikarz Antoni Gielbard wyznaje z goryczą: „Daj Boże, żeby człowiekowi tak się wiodło jak niejednemu psu”⁴. W innym miejscu nazywa życie swoje i jego najbliższych wegetacją. Śmierć ciągnęła bohaterowi *Końca* wydaje się jeszcze o tyle straszniejsza, że nie wierzy on w życie pozagrobowe. Strach przed odejściem z tego świata jest dla niego lękiem przed nicością.

„Jeszcze rok, jeszcze dwa, wcześniej czy później, pociągnie człowiek kopyta, i koniec, wtedy już naprawdę koniec. Jeżeli kto wierzy w życie pozagrobowe, to pół biedy, łatwiej takiemu przynajmniej umierać. Ale tak?”⁵

Śmierci ciała odpowiada śmierć ducha. Agonia ducha jednak poprzedza agonię materii, wynika bezpośrednio z odczucia pustki życiowej.

³ T. Grabowski, Pisarz konsekwencji tragicznych, „Przegląd Powszechny” 1986, nr 2.

⁴ J. Andrzejewski, Koniec, [w:] *Intermezzo i inne opowiadania*, Warszawa 1986, s. 17. W przypadku *Końca i Kłamstw* korzystam z wydania powojennego, gdyż autor dokonał w nich istotnych zmian w stosunku do wersji przedwojennej.

⁵ Tamże, s. 34.

„Właściwie była to śmierć, bo czyż życie nie kończy się wtedy właściwie, kiedy człowiek zaczyna sobie zdawać sprawę, że nie ma po co, ani dla kogo żyć?”⁶

W każdym indywiduum bowiem istnieje pewien „próg” i „strop” cierpienia. W. Tatarkiewicz tak o tym pisał: „[...] przykre bodźce nie wywołują cierpienia, gdy są zbyt słabe, ale także nie dodają go, gdy są zbyt silne; nie wywołują cierpienia póki nie przekroczą progu, ale także nie zwiększają go, odkąd przekroczą strop”⁷. Z chwilą, gdy ogrom cierpienia przekracza ową granicę, ów strop – życie staje się udręką, trwaniem bez przyszłości i przeszłości. Bohaterowie *Dróg nieuniknionych* wydają się docierać na skraj tej granicy. Gielbard i Mojek nie wierzą już, by cokolwiek mogło zmienić ich los. Jednostka, która raz – jak pisze Camus – uświadomiła sobie bezsens istnienia, nie może już powrócić do beztróskiego żywota, który wcześniej prowadziła. „Poczucie beznadziejności opanowuje przede wszystkim tych, co postradali to, co mieli najdroższego, ale dotyka niekiedy tych, co niewiele realnie utracili, lecz stracili nadzieję i cierpliwość”⁸. Zubożały sklepikarz i prototyp nacjonalistycznego bojówkarza (tak L. Fryde w swej recenzji *Dróg nieuniknionych* określa Mojka) osiągnęli dokładnie ten punkt samopoznania.

Charakterystyczną cechą kompozycyjną wszystkich trzech nowel i całej przedwojennej twórczości Andrzejewskiego jest, co trafnie zauważyła krytyka, prezentowanie bohaterów w sytuacjach skrajnych, kulminacyjnych punktach ludzkiego życia⁹. Tak Gielbard, jak i Mojek, przyglądając się swemu życiu z perspektywy minionych lat, nie umieją odnaleźć w nim pozytywnych momentów. Wręcz przeciwnie: obraz bezpowrotnie utraconego czasu napęnia ich goryczą. Monotonia i szarość odchodzących dni poraziła ich nagle w stopniu, jakiego dotychczas nie doznali. Rezygnacja, której wyraz dają słowa Mojka, gdy – zapytany przez narratora o najbliższe plany – odpowiada również pytaniem: „Ale czy to nie wszystko jedno”, stanowi manifestację bezradności człowieka wobec świata obojętnego na cierpienie jednostki. Rzeczywistość, która do tej pory miała dla bohaterów opowiadań Andrzejewskiego swój sens (którego istnienia nie musieli być wcale świadomi), to znaczy: była zespołem

⁶ Tamże, s. 32-22.

⁷ W. Tatarkiewicz, *O szczęściu*, Warszawa 1962, s. 146.

⁸ Tamże, s. 144.

⁹ Pisał o tym m.in. L. Kamykowski, *Na marginesie utworów J. Andrzejewskiego*, „Marcholit” 1938, nr 1.

uporządkowanych zjawisk, nagle traci go i staje się *chaosem*, zbiorem irracjonalnych zdarzeń, dla których trudno wskazać rządzącą nimi *Nadrzędną Zasadę*.

Sytuacja egzystencjalna Gielbarda przywodzi na myśl los Hioba. Będącego u szczytu powodzenia człowieka spotyka nagle nieszczęście. Cały obraz świata, który sobie stworzył, który kosztował go tyle wysiłku, nagle staje się niewiele wartym złudzeniem. Rzeczywistość – do tej pory przyznana mu – teraz ukazuje swoje drugie dno. Postawa Hioba jest jednak krańcowo różna od tej, której daje wyraz stojący na skraju finansowej katastrofy sklepikarz z opowiadania Andrzejewskiego. W kulturze europejskiej Hiob jest symbolem afirmacji świata – nawet w jego wymiarze tragicznym; nadziei połączonej z niezłomną wiarą i pokorą. Bankrut z *Końca* jest bliski rozpacz. Ale rozpacz nie wiąże się u niego z buntem. Nie oznacza też przyzwolenia na zło (zło fizyczne) w świecie. Rozpacz Antoniego Gielbarda przejawia się w rezygnacji.

Chcąc zrekonstruować koncepcję losu, jaka pojawia się w młodzieńczych opowiadaniach autora *Bram raję*, trzeba sięgnąć po greckie pojęcie Tyche i przyrzeć się pod tym kątem przede wszystkim noweli *Koniec*. Tyche – to bogini grecka, wyobrażana w sztuce z rogiem obfitości, małym Plutosem na rękach, na kole lub na kuli symbolu jej zmienności. Tyche jako odpowiednik dobrego lub złego losu, przypadku, ślepego trafu pojawia się w wyobraźni Greków dość późno, bo w epoce hellenistycznej, choć pierwsze wzmianki o niej mamy już u Hezjoda. Cechą znamioną jest tło historyczno-społeczne, na jakim dochodzi do wykrystalizowania się tego pojęcia. Grecja zostaje zdruzgotana wyprawami Aleksandra Wielkiego, rządami diadochów, podupada struktura polis; tak umiłowany przez Achajów ład i harmonia zostają mocno zachwiane w swych podstawach. Wtedy pojawia się alegoria złego lub dobrego losu – Tyche, bogini, której wyroki są równie ślepe wtedy, gdy przynosi bogactwo, jak i wówczas, gdy zapowiada klęskę. Nieprzeniknioność i przygodność wyroków Tyche musi budzić w człowieku lęk, poczucie zagrożenia. Lęk, który jest częścią ludzkiego bytu, nie wynika z konieczności zaistnienia pewnych faktów, lecz właśnie z ich irracjonalności, braku ostatecznej przyczyny, przypadkowości¹⁰. Tragizm ludzkiego losu mieściłby się więc w przygod-

¹⁰ Por. P. Tillich, *Męstwo bycia*, przeł. H. Bednarek, Paris 1983, s. 49.

ności i nieprzewidywalności jego wyroków. Chrześcijaństwo upatruje w tym fakcie argument za potrzebą zaufania Opatrzności Bożej. Wszystko bowiem, co dzieje się we wszechświecie, ma swój ukryty sens w zamyśle Boga. Dla głównego Bohatera *Końca* zmienność i nietrwałość ludzkiego losu jest przyczynkiem do wyciągnięcia zupełnie innych wniosków. To dowód na absurdalność życia, wewnętrzną niespójność dzieła stworzenia.

Człowiek może przez całe życie trwać w zupełnej nieświadomości prawdziwego charakteru praw rządzących światem. Ta nieświadomość może okazać się niekiedy zbawienna dla jednostki, ale najczęściej bywa zabójcza.

„Pierwotna wrogość świata – pisze Camus – idzie ku nam poprzez tysiąclecia. Przez sekundę nie rozumiemy go już, skoro przez wieki rozumieliśmy z niego tylko kształty i linie, które wpierw w nim zawarliśmy, a brak nam teraz siły, by korzystać z tej sztuczki. Świat nam się wymyka, ponieważ na powrót jest sobą samym. Dekoracje maskowane przez przyzwyczajenie stają się tym, czym są. Oddalają się od nas. (...) Jedno tylko: ta nieprzenikalność i obcość świata to absurd.”¹¹

Porównajmy przytoczony fragment eseju autora *Dżumy* z monologiem wewnętrznym Gielbarda:

„Dlaczego się tak stało? Jak mogło dojść do tego, aby przestało go obchodzić to wszystko, co przez tyle lat stanowiło, jak sądził, treść jego życia? Tego nie wiedział. Wracił więc tam, skąd wyszedł – do siebie. To we mnie chyba jest pustka? Ale dlaczego, dlaczego? W czym zawiniłem?”¹²

Bohater *Końca* nie umie już odnaleźć więzi, jaka łączyła go z najbliższymi mu osobami. Ze zdziwieniem odkrywa, że są mu obcy i żona, i syn. Osamotniony i zrujnowany Gielbard chciałby odnaleźć winnych, których mógłby obarczyć odpowiedzialnością za własne cierpienie. Nie wie jednak, że winnych nie ma. Nikt nie jest winny zła, które go spotkało. Gielbard kieruje się w swym postępowaniu myślowym tzw. zdrowym rozsądkiem, który każe nam sądzić, że skoro istnieje kara (cierpienie), musiała gdzieś wcześniej wystąpić

¹¹ A. Camus, *Mit Syzyfa*, [w:] Dwa eseje, przeł. J. Guze, Warszawa 1991, s. 19-20.

¹² J. Andrzejewski, *Koniec*, op.cit., s. 33.

wina. Ten typ myślenia okazuje się absolutnie nieprzydatny w refleksji nad genezą zła. *Koniec i Kłamstwa* pokazują świat kapryśny, nieprzewidywalny i przez to groźny, w którego strukturze znajduje się potencjalna zdolność do bezsensownego okrucieństwa.

Przerażająca się bezsilność człowieka wobec zła. Motyw ten pojawia się we wszystkich trzech opowiadaniach. Najmocniej jednak został wyeksponowany w *Kłamstwach*.

„Wszystko na świecie idzie swoją koleją, tyle się dzieje, a tu, jakby cię wbito w jedno miejsce, cofnąć się nie ma ku czemu, iść naprzód nie ma z czym”¹³.

Towarzyszy mu inny motyw – życie jako więzienie. W tekście *Dróg nieuniknionych* raz po raz pojawiają się fragmenty opisujące stan zniewolenia, zamknięcia fizycznego i duchowego. Przypomnijmy sobie chociażby nieznośną monotonię czynności i zdarzeń wypełniającą życie Gielbarda, pokoik, w którym mieszka Mojek, czy odcięte od świata i ludzi, żyjące własnym życiem sanatorium, w którym przebywają bohaterowie noweli *Ucieczka*. Próby wydostania się z sytuacji zamknięcia jak w przypadku Gielbarda – rozgrywają się tylko w sferze teoretycznych pragnień, które nigdy nie zostaną urzeczywistnione.

Znużeni i owładnięci apatią bohaterowie *Dróg nieuniknionych* pojmują, że zostali oszukani. W opowiadaniach Andrzejewskiego kłamstwo posiada kilka różnych wariantów, które realizują poszczególni bohaterowie.

Do pierwszej grupy zaliczyć należy Inspektora z *Kłamstw* – nihilistę starającego się pozyskać dla swych poglądów Mojka. Inspektor, żyjąc w świecie pełnym bezwzględności, ucieka przed uświadomieniem sobie całej prawdy o nim. Trwa więc w zakłamaniu, oszukując się na każdym kroku, bo w ten sposób łatwiej mu jest zaakceptować otaczającą go rzeczywistość. Inspektor jest jednak świadomy niebezpieczeństwa, jakie kryje się pod długotrwałym życiem w zakłamaniu. Wie, że nie można do końca okłamywać samego siebie. Wie, że jest to broń obosieczna. Któregoś dnia popełnia samobójstwo.

¹³ J. Andrzejewski, *Kłamstwa*, op.cit., s. 64.

Drugą kategorię otwiera Antoni Gielbard, którego kłamstwo polegało na infantylnej wierze w pierwotną dobroć świata, jego stabilność i trwałość. W swej naiwności, zabieganiu i nieustannym myśleniu o pomnażaniu pieniędzy, sądził, że spokój i dostatek będą trwałe w jego życiu wiecznie. Bohater *Końca* realizuje też jeszcze jeden model kłamstwa: ze swej egzystencji zupełnie wyrugował on sferę wartości duchowych, zatracając gdzieś to wszystko, co decyduje o człowieczeństwie.

Kolejną grupę reprezentuje Mojek. Czuje się on oszukany przez życie, ale jednocześnie uosabia typ człowieka, który wyzbył się wszelkich złudzeń co do istoty praw rządzących bytem. Neguje niemal wszystkie wartości oprócz siły.

Jeszcze inny typ kłamstwa napotykamy w opowiadaniu pt. *Ucieczka*. Ten rodzaj oszustwa jest niezależny od jednostki, która w pełni rozumiejąc faktyczny stan rzeczy – zbliżające się nieodwołalnie nieszczęście – nie potrafi się z nim pogodzić i dlatego nie dopuszcza myśli o nim do własnej świadomości. Lusieńka, zakochana w Andrzeju Kalińskim, nie daje przystępu do siebie myślom, że jest on nieuleczalnie chory i niedługo umrze.

„Bo człowiek potrzebuje oszukiwać się w sprawach, które mu grożą czymś nieodwołalnym.”¹⁴

Przytoczmy przynajmniej jeszcze jedno ujęcie problematyki kłamstwa, jakie pojawia się na kartach *Dróg nieuniknionych*. Mamy tu na myśli motyw życia jako złowrogiego snu. Obraz ten – iście manichejski – odnajdujemy w nowelach *Kłamstwa* i *Ucieczka*.

„Leżymy, jemy, rozmawiamy – rozmyśla narrator *Ucieczki* – błądzimy po białym, cichym gmachu, okłamujemy się nawzajem i czasem zdaje się, że cokolwiek tu się dzieje nie ma nic wspólnego z życiem, że wszyscy, jak tu jesteśmy, uczestniczymy w jakiejś zaimprovizowanej komedii, w złym, dręczącym śnie.”¹⁵

¹⁴ J. Andrzejewski, *Ucieczka*, [w:] *Drogi nieuniknione*, Warszawa 1936, s. 146. W przeciwieństwie do dwóch innych opowiadań zawartych w *Drogach nieuniknionych*, autor nigdy nie dokonywał zmian w treści *Ucieczki*, dlatego też korzystam z wydania przedwojennego. Moja ingerencja ogranicza się jedynie do wprowadzenia uwspółcześnionej wersji językowej.

¹⁵ Tamże, s. 136.

Manichejska metafora życia jako koszmarne snu ukazuje świat, w którym panuje zło i cierpienia. Gdzie kryje się przyczyna owego braku zaufania do wartości?

Początkujący krytyk, J. Andrzejewski, poświęca temu zagadnieniu szkic pt. *Młoda literatura oskarżona*. Kryzys moralny, jaki dotknął młode pokolenie wchodzące w życie w latach trzydziestych, miał swoje źródło w immoralizmie pokolenia starszego, które u progu odzyskania niepodległości dochodziło do władzy. Nie zdołało ono niczego przekazać swym młodym spadkobiercom poza kultem pieniądza, rozpasaniem seksualnym, które uderzało w podstawy rodziny, płycizną rodzimego katolicyzmu, realizowanego jedynie w sferze instytucjonalnych gestów i symboli, oraz pustką ideową ówczesnej inteligencji¹⁶. Dodać do tego należy jeszcze bezwład społeczny, który niewątpliwie przyczynił się do pogłębienia rozkładu moralnego (jakże wymowna pod tym względem jest nowela *Kłamstwa*); rosnące bezrobocie i lata depresji gospodarczej. Przedwojenny myśliciel katolicki, F. Sawicki, zastanawiając się nad postępującym procesem kryzysu kultury, stwierdza, iż wynika on z zachwianego stosunku jednostki do kręgu wartości transcendentnych. Zachwianie to zaś polega na utracie wiary w prawdy objawione religii chrześcijańskiej.¹⁷ Kryzys wiary, który stanie się jednym z głównych tematów pierwszej powieści Andrzejewskiego pt. *Ład serca*, został już zarysowany w *Ucieczce*. Janek Oyrzanowski, student filozofii, wyznaje z wyrzutem pełnym nieskrywanego żalu, patrząc na panią Hrołyńską i księdza Horbonia, szukających ukojenia w modlitwie:

„Tych dwoje miało gdzie pójść ze swoją troską, mogli ją złożyć w ofierze, oczyścić chwilą pokornego skupienia.”¹⁸

W innym miejscu równie rozgoryczonym tonem dodaje:

„Wydaje się takie proste: wierzyć w siebie. A jakie to trudne, jak krótko można w siebie wierzyć, jeśli się nie wierzy w nic poza sobą.”¹⁹

¹⁶ J. Andrzejewski, *Młoda literatura oskarżona*, „Prosto z mostu” 1935, nr 6-7.

¹⁷ Streszczenie poglądów F. Sawickiego, J. Stepy, J. Pastuszki i innych myślicieli katolickich znajdzie czytelnik w książce P. Szydłowskiego, *Kryzys kultury polskiej w myśli katolickiej 1918-39*, Warszawa-Kraków 1984.

¹⁸ J. Andrzejewski, *Ucieczka*, op.cit., s. 144.

¹⁹ Tamże, s. 180.

Niezwykle trafne natomiast w stosunku do bohatera *Końca* okazuje się stwierdzenie P. Tillicha, który korzeni egzystencjalnego dramatu człowieka XX wieku poszukuje, podobnie jak przedwojenni intelektualisci katolicy, w niewłaściwej hierarchii wartości: „Człowiek XX wieku utracił świat znaczeń oraz własne »ja« i żyje odtąd wśród znaczeń oderwanych od swego duchowego centrum. Świat przedmiotów wchłonął w siebie tego, kto go stworzył i kto teraz traci w nim swą podmiotowość. Człowiek złożył wiarę z siebie swym własnym wytworem.”²⁰

Jak wybrnąć z owego kołowrotu zła, gdzie szukać oparcia dla pozytywnych idei i sensów? Odpowiedzią Andrzejewskiego na kryzys moralności jest Conradowska etyka wierności własnym przekonaniom, solidarności z innymi ludźmi w poczuciu wspólnoty losu zarysowana w *Ucieczce* przez księdza Horbonia:

„I mówił dalej, że w wywlekaniu na światło błędów ludzi, których kochało się czy nadal się kocha, w oskarżeniu ich i publicznym sądzeniu tkwi nieprzebaczalna zdrada. Twierdził jednak, że nie tylko ludzi można tak zdradzać. Zdradza się wówczas, gdy umniejsza się to, w co się wierzyło. (...) jak łatwo zapominamy, że jedyne, na czym się można mocno w życiu oprzeć, to jest wierność, obowiązująca wtedy nawet, gdy miejsce miłości i oddania zastąpią zawód i gorycz.”²¹

Idea indywidualnej odpowiedzialności, nawet za najdrobniejsze uchybienia moralne, połączona z chrześcijańską pokorą, wynikającą z przekonania o duchowej i fizycznej ułomności człowieka, oraz poczucie solidarności ogólnoludzkiej – oto odpowiedź młodego pisarza na bezwład moralny swoich czasów. Nie umniejsza to pesymistycznej wizji świata, jaka rozciąga się nad całością zbioru opowiadań J. Andrzejewskiego.

Centralnym jednak zagadnieniem *Ucieczki* nie są twierdzenia Conradowskiej etyki odpowiedzialności, lecz problem winy i kary. W sanatorium przebywa na leczeniu młody, utalentowany artystycznie człowiek – Andrzej Kaliński. Stan jego zdrowia pogarsza się. Kaliński jest nieuleczalnie chory. W wieku lat szesnastu zapadł na gruźlicę żołądka. Lekarze wykluczyli dzie-

²⁰ P. Tillich, op.cit., s. 137.

²¹ J. Andrzejewski, *Ucieczka*, op.cit., s. 160-161.

dziczne obciążenie chorobą. Do leżącego w sanatorium syna często przyjeżdża pełna osobistego uroku i ciągle jeszcze piękna matka – Elżbieta Kalińska. Po ostatnich odwiedzinach jednak bardzo szybko opuszcza sanatorium. Młody Kaliński umiera. Z rozmowy pomiędzy doktorem Barskim a panią Kalińską, podsłuchanej przez młodego lekarza Gielbarda, a opowiedzianej narratorowi przez Janka Oyrzanowskiego, dowiadujemy się, że sprawczynią choroby i śmierci Andrzeja Kalińskiego była jego matka.

Teologia Kościoła zabrania widzieć w Bogu Nowego Testamentu Bóstwo karzące. Bóg Nowego Testamentu jest przede wszystkim Bogiem miłości. Oczywiście idea o d p ł a t y, o której pisze P. Ricoeur, funkcjonuje w myśli tomistycznej, ale w odniesieniu jedynie do rzeczywistości pozaziemskiej, gdzie grzeszników spotka kara, a sprawiedliwych nagroda. Obowiązująca w chrześcijaństwie wykładnia idei o d p ł a t y różni się wyraźnie od tej, jaka istnieje w świadomości zbiorowej. W ludowym katolicyzmie obecne jest przekonanie o wzajemnym związku pomiędzy winą moralną jednostki a karą, jaka spotyka nią samą lub bliską jej osobę. *Ucieczka* zawiera ludową wersję problematyki winy i kary. Pani Kalińska nie chciała dziecka, które w sobie nosiła. Długo, jak możemy się domyślać, wahała się, czy nie usunąć ciąży. W świetle prawa państwowego stanowiącego pani Kalińska nie popełniła żadnego przestępstwa. Dziecko się urodziło. Zgrzeszyła jednak wobec prawa Bożego. Bóg bowiem zna jej wszelkie nawet najbardziej ukryte pragnienia i zamiary. W umyśle złamała piąte przykazanie: nie zabijaj. Zgrzeszyła. Choroba dziecka była karą za jej grzech.

Model winy i kary ukazany w *Ucieczce* może przypominać koncepcję obecną w dramacie greckim. Chodzi nam głównie o fatalistyczną nieuniknioność, która realizuje się już w życiu doczesnym i dziedziczność winy (wina rodziców przechodzi na ich dzieci). Podobieństwa są jednak tylko pozorne. Bliższa analiza wyraźnie odsyła do chrześcijańskiej idei grzechu. Matka Andrzeja nie jest zupełnie bez winy (zgrzeszyła myślą). Max Scheler przeciwstawia winę tragiczną winie moralnej, dla której podłoże stanowi dramat chrześcijański tak, jak dla pierwszej – tragedia grecka.

„Wina moralna lub »zawiniona« leży w a k c i e w y b o r u ; wina tragiczna lub niezawiniona ma źródło już w s a m e j s f e r z e t e g o , c o m o ż n a w y b r a ć. Właśnie dlatego akt wyboru jest w o l n y od winy

bohatera tragicznego – a więc wręcz odwrotnie niż przy winie moralnej, przy której sfera tego, co można wybrać, zawiera także możliwości wolne od winy, a wina leży w a k c i e. Natomiast tragiczny bohater »staje się« »winnym« w d z i a ł a n i u wolnym od winy.”²²

Upływający czas nie umniejsza poczucia winy. Świadomość popełnionego grzechu odżywa w najmniej oczekiwanej chwili. Kalińska nigdy nie uwolni się od konsekwencji swego grzechu. Zacytujmy fragment dziennika pisarza: „Nasze błędy i winy nieuchronnie do nas powracają i uderzają w nas, lecz siłą i natarczywością zwielokrotnioną.”²³

Obraz nocy w zakończeniu *Ucieczki* budzi lęk. Czerń, ciemność ma w cywilizacji europejskiej określoną symbolikę. Noc to królestwo złych mocy. Opisy nocy w literaturze łączą się z zapowiedzią zbliżającej się śmierci, cierpienia, katastrofy. Ciemność wiąże się z uczuciem lęku. Wizja nocy w zakończeniu *Ucieczki* przywodzi na myśl zapowiedź zbliżającej się katastrofy, która swym zasięgiem obejmie cały świat. Nasuwa się nieuchronnie pytanie, co miał na myśli Andrzejewski, pisząc o nocy otaczającej świat ze wszystkich stron? Chodzi tu o konkretne wydarzenia historyczne, jakie miały niebawem nastąpić. Wizja pisarza jest odzwierciedleniem ogólnego klimatu epoki, panujących w latach trzydziestych nastrojów przygnębienia i nieokreślonych przeczuć katastroficznych.

W. Sadkowski pisze o ścieraniu się w obrębie *Dróg nieuniknionych* dwóch tendencji: społecznej i moralistycznej²⁴. Naszym zdaniem w „Drogach nieuniknionych” mamy do czynienia raczej ze swoistym współistnieniem niż ścieraniem się tych dwóch dążeń. Koegzystencja ta opiera się na zasadzie, o której też już wspominaliśmy. Chodzi o to, że sytuacja społeczna, szczególnie wyeksponowana w *Kłamstwach*, warunkuje charakter norm moralnych. Nie jest ona jednak czynnikiem decydującym o pojawieniu się pozytywnych bądź negatywnych wartości.

²² M. Scheler, *O zjawisku tragiczności*, przeł. R. Ingarden, [w:] W. Tatarkiewicz, *O tragedii i tragiczności*, Kraków 1976, s. 93.

²³ J. Andrzejewski, *Z dnia na dzień*, Warszawa 1988, t. 1, s. 204.

²⁴ Por. W. Sadkowski, *Andrzejewski*, Warszawa 1973, s. 15, gdzie czytamy: „Andrzejewski stanął na rozstajnych drogach – z jednej strony kusilo go niewątpliwie poszerzenie »dokumentacji społecznej« dla obserwowanych zjawisk, z drugiej – wyabstrahowane od społecznego kontekstu koncepcje moralistyczne. Te sprzeczne tendencje ścierają się w opowiadaniach z tomu »Drogi nieuniknione«”.

Jak łatwo zauważyć – tu wypada się zgodzić z Sadkowskim – pisarz często przenosi oś konfliktów moralnych w sferę duchowego wnętrza swych bohaterów, abstrahując od motywacji społecznej i skupiając się na motywacji psychologicznej, która, dodajmy, nie zawsze spełnia wymogi prawdopodobieństwa.

J. Andrzejewski w momencie tworzenia swych debiutanckich opowiadań był pisarzem młodym, dopiero poszukującym swej drogi do literatury. Jednak już w *Drogach nieuniknionych*, jeśli chodzi o główną oś konfliktu, którą możemy określić jako dramat wartości, odnajdujemy zapowiedź całej późniejszej twórczości autora *Miazgi*.

Dimensions of evil in „Drogi nieuniknione” by Jerzy Andrzejewski

Summary

One of the most important questions in Andrzejewski production is the problem of evil. The writer constantly brings this subject up. Critics rarely wrote about it in their works. The present writer considers the problem of evil basing on the Christian philosophy and existentialism. The three short stories can be classified to two groups as far as moral issues are concerned. The first group is composed of two stories: „Koniec” („The End”) and „Kłamstwa” („The Lies”). The heroes of these stories live in the world of evil in which there is no God. They feel lonely and lost and do not find any sense in their future existence. They understand they got deceived, but they do not see anybody to blame. The human conduct is ruled by adversity, destination and the Greek Tyche. In the second group of stories, including „Ucieczka” („The Escape”), Andrzejewski considers the question of sin, guilt and punishment in the Christian aspect.

The novelist presents the crisis of authorities and ideals. It corresponds to the catastrophic visions in the 30-s in the Polish literature and in the whole European culture. The respond to the evil is the Conrad's ethics and the idea of the Christian humility. The continuation of Conrad's ethics can be found in Andrzejewski's collection of short stories entitled „Noc” („The Night”).

As early as in 1938, the moment of creating „Drogi nieuniknione” („The Unavoidable Ways”) although, Andrzejewski was still young, he was already interested in moral values of life and literature.